



Z Ew. św. Łukasza

Jezus powiedział do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: „Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołężnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wnieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: Boże, miej litość dla mnie, grzesznika. Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony”. †

Łk 18, 9-14

Fundamentalna równość

Przeciwnicy Ewangelii kiedyś próbowali na różne sposoby przedstawić chrześcijaństwo jako religię pozwalającą utrzymać dominację jednych ludzi nad drugimi. Ci biedni i uciskani mieli być straszeni przyszłym piekłem przez klasy wyzyskiwaczy, dla których niebo zaczynało się już tu na ziemi. Taka interpretacja Ewangelii płynęła ze złej woli i z zawinionej ignorancji. Zła wola jakby przygasła, albo się ukryła. Niestety ignorancja co do Ewangelii, prawd o Bogu i człowieku nadal dla wielu stanowi przeszkodę w przyłgnięciu do Chrystusa. Gdzie upatrywać przyczyn takiego stanu rzeczy? Nade wszystko w braku prawdy o sobie samym. Jak długo człowiek będzie ulegał pokusie samowystarczalności, tak długo pozostanie „nieprzemakalny” dla Bożej łaski. Sens naszego istnienia, nasze przeznaczenie mają swe źródło w Bogu. Żadne uczynki, nawet najbardziej szlachetne nie są biletem do raju. I odwrotnie – żadne zło nie może być przeszkodą w spotkaniu z miłosiernym Ojcem w niebie. Chrystus Pan nie pozostawia wątpliwości: nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Spójrzmy na siebie w tej ewangelicznej perspektywie. Poczujemy się wobec siebie braćmi..

Ks. Jarosław Hrynaszkiewicz